GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 163

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 20 Czerwca 1830 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Zapobiegając nieszczęśliwym przypadkom utonięcia kąpiących się w czasie teraźniejszéj ciepłéj pory roku, polecił wytknąć przy brzegach rzeki Wisły bezpieczne do kąpieli miejsca i takowe obarjerować rozkazał, a mianowicie od strony Warszawy. 1) Na Pulkowie za koszarami Alexandryjskiemi. 2) Na Solcu. 3) Wprost ulicy Furmańskiéj. 4) Tudzież od strony Pragi po lewéj stronie minąwszy most. Oczém podając do publicznéj wiadomości, ostrzega zarazem, że wydane zostały jak najmocniejsze rozkazy dopilnowania: ażeby wżadném inném miejscu nietylko w rzece Wiśle, ale nawet po dołach, stawach i t. p., nikt kąpać nie ważył się. Każda więc osoba nie stosująca się do powyższego rozporządzenja mającego na celu zabezpiecznie od przypadku utraty życia, zatrzymaną i do odpowiedzialności pociągniętą zostanie. Wszystkie wyżéj wymienione miejsca są na dwie części rozdzielone i oddzielnie chorągiewkami oznaczone, a mianowicie: kolorem białym dla kobiét, zaś kolorem czerwonym dla mężczyzn. Każda więc płeć, w właściwym miejscu, nie chcąc się narazić na nieprzyjemność powyżéj już wskazaną, kąpać się powinna. Ostrzega zarazem urząd municypalny, iżby również pod karą policyjną i wynagrodzeniem zrządzonéj szkody, żadna z osób kąpiących się w miejscach wyżéj wymienionych, chorągiewek i palów psuć, wyrywać lub tym podobnym sposobem uszkadzać nie ważyła się. Warszawa d. 15 czerwca 1830 r. — Wice-prezydent, *Lubowidzki.* — Za sekr. jlnego, *Wiernicki.*

— *Licytacja.* — W dniu 22 czerwca 1830 r. i następnych dni codziennie wyjąwszy dni sobotnie i święta, o godzinie 9 zrana, w domu przy ulicy Krakowskie-przedmieście pod Nr. 404 położonym, odbywać się będzie licytacja publiczna na towary korzenne, gummy, farby, wina różne, utensilja handlowe, meble i sprzęty gospodarskie, aż do zupełnego wyprzedania się handlu pod firmą Puntnerowa i Schmidt tamże exystującego, a to za gotowe zaraz się płacić mające pieniądze. Wzywa się oraz wszystkich debitorów ażeby nie czekając dalszego wezwania, długi swoje do tegoż handlu winne, zaspokoić raczyli. — Warszawa w czerwcu 1830 r. — Puntnerowa i Schmidt.

— *Skład główny wód mineralnych naturalnych w królestwie Polskiém.* — Donosi szan. publ. i panom doktorom, że odebrał trzeci transport świeżych wód Czeskich, oraz soli Karlsbadzkiéj i pigułki Wiedeńskie. Woda Saidszycka, która w Pilnauskiéj miała przeciwnika, stale dotąd pierwszeństwo zajmuje, a czas i praktyka nauczyły, że nietylko Pilnauska lecz i wszelkie inne jéj podobne, nie są w stanie zastąpić w skutkach wody Saidszyckiéj, dla czego się téż dołącza do dzisiejszéj gazety, opisanie téj wody. — M. B. *Gordón* wdowa, utrzymująca handel korzenny i win przy ulicy Długiéj.

Posiedzenie Sejmowe

Rapport ogólny Rady stanu.

(Dalszy Ciąg.)

(*Wydział wojny*).

7) *Remonta.* — Ustanowione w cesarstwie Rossyjskiém zakłady remonty jak dawniéj tak i w upłynionych pięciu latach, dostarczyły dostateczną liczbę wytrwałych i do służby zupełnie zdatnych koni wierzchowych, artylleryjcznych i pociągowych, których atoli pewna ilość w kraju, o ile to dało się uskutecznić, zakupioną została. Takowy sposób zapewniania wojsku remonty w tém tylko uległ zmianie, iż podług najwyższego rozkazu, trwałość konia z lat ośmiu na lat dziewięć jest przedłużona, przezco znaczna na tym przedmiocie oszczędność każdorocznie się otrzymuje.

8) *Dostawa furażu drzewa na opał, i światła.* — Urządzenia względem dostarczania tych artykułów na potrzebę wojska, żadnéj zmianie w ciągu pięcioletniego czasu nie uległy, gdyż dogodność onychże coraz bardziéj się stwierdza. Lubo zaś w latach 1826 i 1827 nieurodzaje zboża, powszechnie w całym kraju przypadły, a ztąd ceny owsa, siana i słomy, nader się podwyższyły; przecież kommissja rządowa wojny, za pomocą oszczędności w czasie poprzednim otrzymanéj, była w możności zastąpienia naddatku w rzeczonych dwóch latach na ten przedmiot poniesionego. Gdy jednak następnie przewidywać należało, iż tak wysokie ceny wspomnionych artykułów, aż do ukończenia zbiorów roku 1828 potrwają, przeto kommissja rządowa wojny zmuszoną była, przy układaniu budżetu wojskowego, na tenże rok, prosić o dodatkowy fundusz w summie 900,000 złp. Za najwyższym Waszéj Cesarsko-Królewskiéj Mości rozkazem, otworzony został w skarbie królestwa, kredyt na takowy fundusz dodatkowy, z którego kommissja rządowa wojny była w potrzebie użyć na powyższy przedmiot około 700,000 zł. reszta zaś onego, w skarbie królestwa została.

9) *Kwaterunek w naturze.* — Liczne zażalenia tak ze strony osób wojskowych, jako i cywilnych do władz podawne, dostatecznie przekonywają o istnieniu w kwaterunku pozeciążeń, którym atoli zaradzić niepodobna, póki mieszkańcy kraju kwaterunek takowy bezpłatnie ponosić będą. Dla usunięcia niedogodności w téj mierze doświadczanych, ułożony i przedstawiony Waszéj Cesarsko-Królewskiéj Mości został projekt względem urządzenia kwaterunku płatnego, na stałych zasadach oparty.

10) *Dostawa sukien i płócien.* — Nabywanie obu tych artykułów, główną część ubioru żołnierza stanowiących, dzieje się tak jak dawniéj, to jest sukno całkowicie i bezpośrednio, w fabrykach krajowych, płótno zaś w stosunku do ogólnéj rocznéj potrzeby wojska w ¼ tylko części w kraju zakupywaném bywa, a to z powodu niedostarczającéj jeszcze ilości onegoż u nas wyrabianéj; zakłady wszakże płóciennicze w mieście Łodzi zaprowadzone, czynią nadzieję, iż z nich nadal, jeśli nie w całkowitości, to przynajmniéj w znacznéj części będą mogły być płótna na potrzeby wojska dostarczane. Z doświadczenia już wiadomo, iż nabywanie wprost od rękodzielników obu tych artykułów ubioru, a zwłaszcza sukna, znakomite dla kraju przynosi korzyści. Dwumiljonowy przeszło kapitał, dawniéj corocznie na kupno tego artykułu za granicę wychodzący, dziś w kraju naszym zostaje, fabryki w nim istniejące zasila, i przyczyniając się znacznie do ich wzrostu i zamożności, tém samém łatwość tańszego sprzedawania wyrobów onymże podaje. Wojsko zaś zaopatrzonem jest w sukna rozmaitego gatunku świeże i trwałe, które co do dobroci swéj, czystości kolorów, i żądanéj szerokości, nic do życzenia nie zostawiają.

11) *Twierdze.* — Roboty warowne w twierdzy Zamościu, do których zwykle używani są więźnie wojskowi i cywilni tamże osadzeni, trwają ciągle, będąc wykonywanemi z tą dokładnością, jakiéj ważność onychże wymaga. Oprócz oznaczonych budżetami wojskowemi funduszów na roboty warowne, kommissja rządowa wojny tak na prowadzenie takowych, jakoteż innych tyczących się wystawiania, lub urządzania budowli w twierdzach, znaczne w ciągu pięcioletniego czasu wyłożyła summy, na różnych częściach swego etatu oszczędzone. Z funduszu przez kommissję rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego dostarczonego, ukończono restaurację kościoła kollegjaty Zamojskiéj, i takowy stósownie do polecenia rady administracyjnéj królestwa, pod zawiadywanie téjże kommissji rządowéj oddano; z funduszu zaś wyznaczonego przez błogosławionéj pamięci Cesarza i Króla Alexandra I, ukończona w rzeczonéj twierdzy została restauracja gmachu ratusza miejskiego, teraz na więzienie cywilne użytego, który wedle decyzji rady administracyjnéj królestwa, przeszedł pod zarząd kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji. Co się tycze uzbrojenia twierdzy, zaopatrzoną została w dostateczną ilość dział, pod które łoża w arsenale Warszawskim, zaś potrzebne do tychże dział pociski, w warsztatach górnictwa rządowego się wyrabiają. Dogadzając uczuciom ojcowskiego serca swego, rozkazałeś Wasza Cesarsko-Królewska Mość udzielić mieszkańcom Zamościa w roku 1827 pogorzałym, sposobem pożyczki, summę 150,000 złp. przez opłatę małego procentu, w przeciągu 26 lat umorzyć się mającą, z warunkiem, ażeby w miejscu pogorzałych wystawionemi były domy murowane, dachówką lub cynkiem pokryte. Takowe tych zgorzałych domów odbudowanie, szło z pomyślnym w roku 1828 skutkiem. — Dla braku funduszów kommissja rządowa wojny ograniczyła się na zarządzeniu, o ile to być mogło, robót około zabezpieczenia brzegów Wisły i Narwi pod twierdzą Modlinem przez wodę podrywanych. Nadto, gdy dawny most na rzece pod tąż twierdzą stał się zupełnie niezdatnym, przeto z rozkazu wiekopomnéj pamięci Cesarza Jmci i Króla, za pomocą wyznaczonego na to funduszu, postawiony tamże został most nowy, trwały i ozdobny, na przyczołku murowanym oparty. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Izba Poselska, d. 18 czerwca.

Posiedzenie Izby poselskiéj z dnia tego, trwało do godziny w pół do trzeciéj po południu. Naradzano się nad projektem o służebnościach pastwiska i wrębu. Gdy przyszło do głosowania: za projektem było 80, a przeciwnych 30 krések; projekt przeto przyjęty został.

Wiadomości Warszawskie.

— N. Pani wróciła szczęśliwie do stolicy królestwa.

— Przybyli do Warszawy hr. Nesselrode z Petersburga, xiążę Liven z Londynu.

— Stosownie do ogłoszonego przez pisma publiczne zapowiedzenia, odbył się w Marymoncie popis publiczny uczniów szkoły instytutu agronomicznego, w obec wielu znakomitych gości i znawców. W roku bieżącym wychodzi uczniów: *a)* Z wyższéj klassy agronomów, na pisarzy, ekonomów i t. p. 11; *b)* Z klassy niższéj, czyli szkoły wiejskiéj na karbowych i gorzelanych 4; *c)* Ze szkoły weterynarji na lekarzy koni, 2. Wogóle jest teraz w instytucie 66 uczniów.

— Do dnia wczorajszego dowieziono na jarmark tutéjszy przeszło 9000 centnarów wełny. Cena tejże wyższa jest niż roku zeszłego. Zgubernji Litewskich przywieziono tak poprawną wełnę jakiéj się niespodziewano. Przez ciąg trwania jarmarku, Bank Polski nie przyjmuje wełny do swego składu. Zawarto już wiele układów, a właściciele mają nadzieję pomyślnego odbytu. W ogólności wełna tegoroczna jest lepiéj sortowana i myta.

— W mieście Kaliszu kilku tamtéjszych obywateli zawiązało spółkę handlową pod firmą: *Skupieński, Łojewski et Comp.*, dla założenia kassy pożyczkowéj.

— Dnia 10 b. m. mocna ulewa z gradem, spustoszyła okolice Jędrzejowa.

— Tom XXI roczników Towarzystwa król. Warsz. przyjaciół nauk, wyszedł z druku nakładem i drukiem N. Glücksberga i sprzedaje się u tegoż po zł. 6.

— Poszyt VI tomu drugiego *Pamiętnika dla płci pięknéj* wyszedł już z druku; zawiera w sobie: 1) Dumania: *a)* Pamiątka, *b)* Modlitwa, *c)* Spojrzenie, *d)* Przypomnienie, *e)* Swiat, *f)* Echo. Zamknięcie, sonet. Do P. P. Oczy piękności. Bać zdrowa. Róża. Piosnki młodych wieśniaczek polskich. Sonety. — 2) On, ułomek z pamiętników życia młodzieńca. Wiadomość o Hjacyncie Maglanowiczu (Maglanowich), żyjącym poecie serbskim. Mieć pretensją, z rękopismów młodego doświadczenia. — 3) Nowiny i wiadomości naukowe. Teatr narodowy i rozmaitości. — Na tym poszycie kończy się tom drugi Pamiętnika dla płci pięknéj. Pismo to i nadal wychodzić będzie; prenumerata kwartalna w stolicy wynosi złp. 10,

na prowincji zł. 12. Całkowitych tomów w jedno oprawnych dostać można po właściwych składach i xięgarniach, oraz w mieszkaniu wydawcy przy Krakowskiém-przedmieściu Nr. 385.

— Mylnie doniesiono o przybyciu pani Pasta do Warszawy.

FRANCJA. — *Z Paryża d.* 8 *czerwca.* — Król Neapolitański jeszcze jest chory na febrę i z tego powodu odłożono na później niektóre festyny dla niego przeznaczone. — Przy fakultecie prawa będzie zaprowadzona w Paryżu katedra postępowania i prawodawstwa kryminalnego. — W Pithiviers pod Orleanem pojmali żandarmy człowieka, przy którym znaleziono projekt do odezwy buntowniczéj ołówkiem skreślony z wymienieniem nazwisk znakomitszych liberalistów Francuzkich. Uważano że człowiek ten nie unikał baczności żandarmów, ale niejako sam się im nadstawiał, co rzuca pewne podejrzenie na całą tę sprawkę. Tymczasem oddano winnego władzy sądowéj. — Podług dziennika Quotidienne, nominacje dla prezesów kollegiów wyborczych (marszałków sejmikowych), już są gotowe. Pisma oppozycyjne trjumfują już z pewności o wyborach wedle ich myśli. — Przybył do Paryża Fryderyk xiąże Schwarzenberg, najstarszy syn znanego wodza, major w służbie Austrjackiéj. Zamiarem jest jego odbyć jako ochotnik kampanję Algierską, i dla tego jutro wyjeżdża do Tulonu. — Tahir pasza miał pełnomocnictwo sułtana do wezwania milicji Tureckiéj w Algierze do posłuszeństwa zupełnego Porcie, do ogłoszenia deja *pierwszym namiestnikiem* sułtana i wywieszenia na wałach Algieru bandery Ottomańskiéj. Oddzielnym firmanem sułtana miało być ogłoszone zupełne zniesienie rozbojów morskich i niewoli chrześcjan. W takim stanie rzeczy nie wypadałoby natenczas Francuzom uderzać na Algier, ani wojować z namiestnikiem sułtana, z którym Francja wojny nie prowadzi. Hr. Guileminot dowiedziawszy się o tym planie wyprawił śpiesznie gońca do eskadry blokującéj Algier, i od téj chwili cała eskadra miała zwróconą szczególniejszą baczność na oczekiwaną fregatę Turecką. Dla tejże samej przyczyny nie puszczono jéj do Algieru.

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia* 27 *maja.* — Rząd nasz przekonał się nareszcie o potrzebie kredytu. Król polecił ministrowi skarbu spieszne wykonanie projektu do zmian potrzebnych w dotychczasowym systemacie skarbowym, który obejmować także będzie uznanie pożyczki Hiszpańskiéj, przez rząd konstytucyjnych Kortezów zaciągniętéj. — Pozawczoraj wyjechał minister skarbu bardzo śpiesznie do Aranjuez; zaraz po powrocie swoim do stolicy, wydano rozkaz wszystkim wielkorządcom prowincji, aby organizowali milicje, których ma być 6000.

TURCJA. — *Od granic Serbskich d.* 22 *maja.* — W ciągu upłynionych kilku tygodni wyniosło się bardzo wiele rodzin chrześcjańskich z Bulgarji do Serbji. Pasza Belgradu wezwał władze Serbskie aby odmówiły tym wychodźcom osiedlenia w Serbji. Xiąże Miłosz umiał przekonać paszę, że osiadanie poddanych Tureckich w Serbji, korzystniejsze jest dla Porty, jak gdyby ci udać się mieli do państwa Rossyjskiego. — Ostatnie doniesienia z Siedmiogrodzkiego zapewniają że stan zdrowia w Jassach i w całych Multanach, jest jak najlepszy i w niczém niepodejrzany. W powiatach Botuszańskim i Dorohoyeskim zjawiła się zaraza na bydło, która w prędkim czasie zabija sztuki nią dotknięte. — W Galaczu urządzono już instytut kwarantanny. — W Bukarescie, Adrjanopolu i Stambule, nie rozszerzyła się wcale zaraza. — Na Wołoszczyznie ustała zaraza na bydło. Między ludźmi nietylko na Wołoszczyznie ale i w Bosnji stan zdrowia jest jak najpożądańszy.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Przechadzka u stóp Chimboraco.

W dzienniku angielskim *New-Monthly Magazine*, jest opisanie takiéj przechadzki, jakiéj nie życzylibyśmy nikomu odbywać; nowość obrazów i interessujący wykład skłoniły nas do udzielenia naszym czytelnikom tego artykułu.

Przybyłem do Peru w 1826 roku, powiada podróżny, w celu dozierania prac około kopalni któréj nigdy nie było, a do czego jednak byłem upoważniony przez jednę kompanję handlową londyńską. Przekonałem się na miejscu że kompanja ta dała się przez kogoś oszukać. Wszakże wracając do Europy, chciałem jakąkolwiek przynajmniéj korzyść odnieść z mojéj podróży, a jeżeliby korzyści nie było, zabawić się widokiem nowych przedmiotów; w tym tedy celu wybrałem się z dwoma towarzyszami mojéj podróży: PP. Wharton i Lincoln na zwiedzenie Chimboraco, największéj i najsławniejszéj z gór peruańskich.

Już byliśmy kilka dni w drodze, gdy przepędziwszy noc w wiosce jednéj indyjskiéj, szliśmy u stóp olbrzyma gór amerykańskich; spojrzałem przypadkiem w górę i postrzegłem wierzchołek Chimboraco przykryty jakimś tumanem. Indjanie służący nam za przewodników ujrzawszy to zadrżeli ze strachu, zapewniając nas że wkrótce będzie okropna burza. Jakoż się i stało; tuman mgły szybko się rozpłynął po bokach góry, i w mgnieniu oka prawie zostaliśmy nim otoczeni. Powietrze było duszące, tak jednak wilgotne, że stalowe sztuczki u naszych zegarków nagle zardzawiały, same zegarki iść przestały. Rzeka płynąca niedaleko naszéj ścieżki, i ilość wody i pęd swój podwoiła nagle. W tem jakby za uderzeniem czarodziejskiéj laski, runęły z trzaskiem skały po lewéj stronie nas; zjawiło się za niemi tysiące strumieni i potoków niosących po wyrywane z korzeniami drzewa i krzewiny. Widziałem niezmiernie ogromnego węża walczącego z pędem tych wód, lecz na próżno, gdyż go zgruchotały kamienie. Po chwili z grzmiało, a skały Chimboraco wiernie kilkadziesiąt razy ten głos powtórzyły. Błysnęło raz, dwa, trzy; potem co chwila, co sekunda, nad nami, przed nami, za nami, tak, iż zdawało się żeśmy zanurzeni byli w oceanie ognistym. Skryliśmy się pod jedno ogromne drzewo, a tymczasem przewodnicy nasi poszli nam szukać wygodniejszego schronienia. Nie długo przyszli donosząc że znaleźli obszerną i bardzo dogodną jaskinię; poszliśmy tam i wreszcie nie bez trudów i niebespieczeństw przybyliśmy na to upragnione miejsce.

Tymczasem burza coraz bardziéj się wzmagała, tak, żeśmy nie mogli jeden drugiego słyszeć. Stanąłem spokojnie u wnijścia do jaskini, i patrzałem na okropne zniszczenie zewnątrz. Najwznioślejsze cedry albo z korze-

niem były powyrywane, albo jak trzciny nachylały się od wiatru. Mnóstwo na ziemi leżało małp i papug pozabijanych gałęziami drzew; każdy strumyk najmniejszy zamieniał się w ogromną rzekę, tysiące zaś ich leciało pędem piorunu po bokach góry. Napróżnobym usiłował opisać to widowisko; kto nigdy nie był w Ameryce połudnowiéj, nie potrafi sobie tego nigdy wyobrazić. Sprawiedliwie tę część ziemi nazwano Nowym-światem. Gdy się patrzy na tyle wspaniałych a okropnych scen przyrodzenia, zdaje się że tam tylko jeszcze młodość jaśnieje naturalnym wdziękiem, w starym zaś świecie zgrzybiałość i sen ogarnia ziemię.

To na co patrzałem nabawiło mnie strachu, wątpiłem bowiem czyli nie przyjdzie nam kilka dni przepędzić w jaskini. Ale wkrótce zmniejszać się zaczęła burza, a przewodnicy nasi wyszli zobaczyć czy moglibyśmy już puścić się w drogę. Nasza jaskinia była niezmiernie ciemna, tak, że o dwa kroki wszedłszy do niéj nie było można widzieć. W tém gdy rozmawialiśmy z sobą, krzyk i pisk w głębi naszego schronienia dał się słyszeć. Pan Wharton i ja ze drżeniem patrzaliśmy na siebie; ale Lincoln, wesoły nasz towarzysz, i Frank mój strzelec, położyli się zaraz na ziemi i pełzli na brzuchu chcąc się dowiedzieć co znaczy ten głos. W kilka sekund jeden i drugi wydali razem głos podziwienia; wyszli wkrótce trzymając po jedném zwierzątku jakiémś, na całém ciele pręgowaném; małe były jak koty, u szczęk miały okropnie sterczące zęby, oczy wielkie, okrągłe i zielone, u nóg pazury niesłychanéj wielkości; z pysków zaś wisiały im długie języki jak krew czerwone. Tylko co zobaczył te straszydła pan Wharton, zaraz zawołał: »Boże sprawiedliwy! my jesteśmy w jaskini'....« Ale mu zaraz przerwały krzyki biegnących naszych Indjan: »Tygrys, tygrys!« wołali, i w mgnieniu oka powłazili na wysokie drzewa o kilka kroków od nas stojące.

Piérwsze wrażenie strachu i podziwienia zlodowaciło mi członki; lecz rychło przyszedłem do siebie i porwałem strzelbę. Podobnie i pan Wharton odzyskał przytomność; na szczęście leżał przed nami ogromny kamień, wzięliśmy się wszyscy do niego, i zawaliliśmy wnijście do jaskini.— Jeszcześmy byli nie skończyli naszéj pracy, gdyśmy ujrzeli wprost ku nam idącego tygrysa, podwoiliśmy więc usiłowania, i szczęśliwie zostaliśmy zabezpieczeni od napaści. U góry jednak był niewielki otwór przez który można nam było patrzeć na strasznego tygrysa miotającego na nas ogniste oczy. Ryk jego zdaje się że wstrząsnął czeluści naszéj jaskini, małe zaś tygrysięta odpowiadały mu przeraźliwym piskiem. Zrazu nieprzyjaciel nasz chciał odwalić łapami lub głową zaporę, ale nie mógł, wpadł więc w ściekłość, i tak ryknął jak jeszcze nigdyśmy nic nie słyszeli podobnego; oczy mu jak węgle rozpalone błyszczały. W téj chwili żal mi go nawet było, bo widziałem że uczucie rodzicielskie do gniewu go pobudziło.

» Czas w łeb mu wypalić, rzekł pan Wharton z zimną krwią; trzeba celować w oczy, kula przejdzie mu mozgownicę, a my będziemy oswobodzeni. Frank wziął zaraz swoję dubeltówkę, a Lincoln pistolety zaczął przyrządzać. Za danym znakiem przez pana Wharton jeden i drugi miał wypalić razem; uderzyły sprężyny, ale nie wystrzeliło.—

Tygrys słyszał to uderzenie, i domyślił się że o niego szło, skoczył w bok, ale widząc że się nie udało jego nieprzyjaciołom, z dwa razy jeszcze większą wściekłością powrócił na miejsce. Proch był zamokł, szukaliśmy naszych ładunków blaszanych; w tém usłyszałem brzękanie jakieś; małe tygrysięta bawiły się z naszemi ładunkami. Na nieszczęście poodtykały zatyczki i proch wysypały na wilgotną ziemię. Do rozpaczy prawie byliśmy przywiedzeni. — »Wszystko stracone, zawołał pan Wharton, mamy tylko do wyboru, albo umrzeć z głodu w téj jaskini, albo wpuścić bestyję żeby nas rozszarpała! To mówiąc z zimną krwią stanął przy wniściu i patrzał w oczy potworze. — Młody Lincoln przywiedziony do rozpaczy nie wiedział co robić, ale mój Frank, nic nikomu nie mówiąc, poszedł w głąb pieczary. Po chwili usłyszeliśmy około siebie coś nakształt mocnego świśnięcia, a tygrys na ten odgłos zadrżał ze strachu: chodził przelękniony koło pieczary, potém obracając się ku stronie lasu, zaczął przeraźliwie ryczeć. Nasi przewodnicy Indjanie na drzewach siedzący, korzystając z téj chwili wypuścili do niego kilka strzał z łuków: żadna nie chybiła, ale wszystkie odskoczyły od twardéj skory potwory; jedna wreszcie utkwiła mu nad okiem. Wpadł więc znowu w wściekłość, skoczył ku drzewu, i chciał je wywrócić; lecz pozbywszy się strzały która mu sterczała we łbie, uspokoił się i powrócił na miejsce.

Wtenczas postrzegliśmy Franka; trzymał w ręku postronek, a na jednym i drugim końcu jego były przywiązane uduszone tygrysięta. Nimem mógł go zapytać co zamyśla robić, on z postronkiem razem powyrzucał tygrysowi jego dzieci. Tygrys ciekawie patrzał, obracał ostróżnie na tę i na owe stronę swój płód. Potem przekonawszy się że już nie żyją, tak okropnie zaczął ryczeć, żeśmy musieli uszy pozatykać. Wyrzucałem memu strzelcowi jego barbarzyństwo, ale mi po grubijańsku odpowiedział, dając znać że stosunki między panem a sługą w podobnych razach ustają.

W krótce też grzmoty ustały, miasto wichru szalonego łagodny i przyjemny wiatr nastąpił; ptaki zaczęły śpiewać a krople deszczu oświecone promieniami słońca, błyszczały jak djamenty na liściach drzew. Patrzałem na ocknienie się całéj natury po owém wzburzeniu wszystkich żywiołów: ale myśl o okropności naszego położenia tym srożéj mnie dręczyła. Byliśmy zamknięci w grobie, z którego nic nas nie mogło wydobyć, bo potwór straszniejszy nad wszystkie wymysły bajek, stał nam u progu. Układł się przy swoich dzieciach nieżywych, rozciągnął się; był to rzadkiej wielkości tygrys, widziałem paszczę jego, pazury, krzepkie muszkuły, słowem wszystko czem nam zagrażał. W tém z daleka przeciągłe ryczenie daje się nam słyszeć.... tygrys podobnymże rykiem na ten głos odpowiada; a Indjanie wołają na nas że nowe niebezpieczeństwo się zbliża. W kilka minut widzimy mniejszego trochę tygrysa który prosto szedł ku nam—»To jeszcze niebezpieczniejszy nieprzyjaciel, rzekł pan Wharton, to samica, a wiecie jak one są zajadłe na zabójców swojego płodu.»

(*Dokończenie nastąpi.*)

TEATR NARODOWY. — *Precioza*, widowisko bezpłatne.
TEATR ROZMAITOŚCI. — *Florek.* — *Co głowa to rozum.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.